№ 50. Dąbrowa Górnicz , Sobota 19-go Lutego 1916 Rok II.

Cena { 10 halerzy
10 fenigów
10 groszy

Redakcya
przy ulicy Targowej № 10.

Administracya
w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 5 (dawniej Szosowa)

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy
10 fenigów
10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis „Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego
z dnia 18 lutego.

Kavaja nad Adryatykiem obsadzona.

Stracony parowiec francuski.

Początki akcyi przed Soluniem.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim.

Oprócz zwyczajnych walk artyleryi nie zdarzyło się nic szczególnego.

Na froncie włoskim.

Czynność artyleryi była wczoraj w ogólności słabsza, niż w dniach ostatnich. Miejscowość Malborghet stała znowu pod ogniem nieprzyjacielskim. Oczyszczenie przedpola w okolicy Rombon oddało nam w ręce 37 jeńców i jeden karabin maszynowy. Atak kilku kompanii włoskich został odparty. Pod Oslavija wzięliśmy w ostatnich walkach 7 karabinów maszynowych, 2 miotacze min i 200 karabinów.

W Albanii.

Stojąca pod naszą komendą, wzmocniona wojskami austro-węgierskiemi grupa Albańczyków obsadziła Kavaja. Tamtejsza załoga żandarmów Essada baszy tylko przez ucieczkę na okręt zdołała uniknąć niewoli.

Von Höfer.

Zdarzenia na morzu.

Rano dnia 16 lutego jedna z naszych łodzi podwodnych storpedowała pod Draczem (Durazzo) parowiec francuski, który następnie wjechał na mieliznę.

Komenda floty.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie.

Nowa próba Anglików odzyskania pozycyi na południowy wschód od Ypern krwawo odparta. Tuż na południe od Somme złamał się atak świeżo sprowadzonych wojsk francuskich. Na innych częściach frontu od czasu do czasu żywsze walki działowe.

Na Bałkanach.

Lotnicy nieprzyjacielscy zaatakowali dworzec kolejowy Hodovo w dolinie Wardaru na południowy zachód od Strumicy.

Przed Soluniem.

SOLUŃ 18 lutego (T. B. K.). Aj. Havasa donosi z Solunia: Francuzi obsadzili wszystkie mosty na Wardarze. Grecy obsadzili brzeg rzeki od Topczinu po ujście.

Irade sułtana przeciw Essadowi baszy.

KONSTANTYNOPOL 18 lutego (T. B. K.). Essad basza, który nieprawnie objął przewodnictwo rządu prowizorycznego w Albanii, połączył się z państwami nieprzyjacielskiemi, ażeby Turcyi i jej sprzymierzeńcom wypowiedzieć wojnę. Z tego powodu opublikowane właśnie irade sułtańskie odbiera Essadowi tytuł i stopień i wykreśla go z kadrów armii.

O duszę polskiego dziecka.

(Pani Maryi Dynowskiej w odpowiedzi).

Szanowna Pani!

W piśmie Pani, wydrukowanem w w „Głosie Narodu", przeciwko rozbudzaniu w młodzieży polskiej instynktów wojskowych, stawia Pani dla podtrzymania tej wytycznej trzy tezy podstawowe: 1-o że Polska zginęła przez nadmiar rycerskiej fantazyi a brak realnej pracy w domu, 2-o że polska natura rządzi się nie trzeźwą kalkulacyą, ale fantazyą pięknej poezyi, i 3-o że w szczególności obecna chwila dziejowa wykazała narodowi bezcelowość użycia oręża. Z tych też jako rezultat wyciągnięty jest wniosek, iż na miejsce świątecznego bohaterstwa postawić należy w Polsce trud codzienny.

Pozwoli, Szanowna Pani, że rozpatrzę po kolei trzy postawione przez Nią tezy:

Tedy najpierw, co się przeszłości naszej tyczy, to sądzenie, iż Polska upadła przez nadmiar wojskowego w niej rzemiosła, będzie nowością dla każdego, kto się dziejami ojczystemi w dobie upadku Rzplitej zajmował. Historya bowiem przypomni: Polską w wieku XVIII owładnęła zniewieściałość, wojny Rzplita żadnej prowadzić nie chce, natomiast wciąganą bywa w charakterze półwasalskim w spory cudze i dla obcego interesu na polskiej ziemi hojnie przelewa krew; wzrasta natomiast sobkostwo, interes osobisty i namiętność zysków bez skrupułu; podnosi się dopiero Rzplita z odrodzeniem się tradycyi wojskowej w narodzie, z ustalającemi armię ustawami sejmu 4-roletniego, z pierwszą własną wojną 1792 i z pierwszą krwawą próbą narodu 1794; odrodzenie zaś przynosi właściwie dopiero dla czystego bohaterswa w najwyższym narodowym celu podjęta epopea Legionowa, której skutkiem są najrealniejsze zdobycze, jakie naród polski osiągnął w XIX w. — państwowo-konstytucyjne i gospodarcze gwarancye życia społecznego Korony Polskiej aż po rok 1830. Stąd widzimy jedyny jasny z historyi naszej wniosek: celowy wysiłek wojskowy narodu był głównym środkiem, osiągającym dla Polski państwową formę bytu i pomyślne warunki gospodarczego rozwoju.

Twierdzi Pani dalej, iż nieszczęsny duch poezyi, owładnąwszy narodem, pozbawił go zdolności trzeźwego patrzenia na realne warunki. Kwestyi nie ulega, że w braku miejsca w naszym narodzie na administratorów i statystów upowszechniło się przekonanie nadmierne o znaczeniu politycznem poetów i wpływ takowych zarysował się ujemnie, zarówno, gdy pożarami swej fantazyi podniecali ogień sztuczny, jak i wówczas, gdy swem zrozpaczeniem szerzyli depresyę duchową w upadającym z sił narodzie. Cóż jednak podobny wpływ poezyi ma wspólnego z wyrabianiem się u nas czynności wojskowej? Jeżeli poezya i wywalczenie ojczyzny krwią i żelazem są rzeczą jedną i tą samą, to wedle zdania Szanownej Pani naród niemiecki w r. 1914 przedstawiałby obraz najbardziej oddanego wizyom poetycznym i pozbawionego realnego patrzenia i zdrowego sądu o rzeczach. Pozwoli więc, Szanowna Pani, iż będę w tej sprawie zdania całkowicie odmiennego, że kwestyę poezyi postawię zupełnie na boku, gdy mówimy o polityce, i że w polityce stwierdzę pewne fakty, ściśle praktyką ostatniego okresu dziejów europejskich ustalone. Narody nieobronne, tak zw. bezpaństwowe uległy w tym czasie zagrożeniu swego bytu; nic nie pomogły w chwili próby nagromadzone bogactwa, rozwinięta energia przemysłowa, ustalone drogi i rynki zbytu: potęga Belgii padła w ciągu kilku dni, jak domek z kart. Trwałość bytu narodu okazała się zależną od stopnia, w jakim współzawodnictwo egoizmów prywatnych czy grupowych opanowane zostało przez solidarność interesu zbiorowego, urzeczywistnioną w organizacyi nowożytnego państwa. Na czemże polega ta organizacya? — na jednolitym i odpowiedzialnym systemie administracyjnym, na skoncentrowaniu całej energii politycznej w rządzie i na utrwaleniu jego egzekutywy, t. j. armii. Dla utrzymania przy życiu swej niezmierzonej potęgi cóż przedsiębrać chcą w obecnym stanie dziejów praktyczni Niemcy? — ujednostajnić organizacyę kolejową, przyprowadzić do doskonałości system kadrów wojsk, otoczyć kraj pierścieniem permanentnej obrony rowów strzeleckich; dopiero przy gwarancyi takiej osłony, przy wojenno-politycznej sile, ustala się zamiar organizacyi gospodarczego współżycia warstw i narodów. Jasnem jest więc w drugim roku wszechświatowej wojny, dostępnem każdemu trzeźwemu patrzeniu stokroć łatwiej, aniżeli w przedwojennym okresie przygotowawczym, że naród, który chce żyć, musi kłami i pazurami się uzbroić, t. j. praktycznie mówiąc, własną organizacyę wojskowo-polityczną stworzyć, bo inaczej pozostanie razem ze swem bogactwem materyałem dla wzrostu sił innych, miazgą dla narastania naszym kosztem organizmu obcego.

Tak tedy przyszedłem do trzeciej tezy Szanownej Pani, mówiącej o obrachunku obecnym, w którym Pani widzi ruinę zamiarów najszlachetniejszych, marnowanie energii w wysiłkach bezowocnych, klęskę nietrzeźwego użycia walki, rozmachu, i t. p. środków obosiecznych. Ze zdziwieniem szczerem wyczytałem wyrazy, zastrzegające się w ten sposób przeciw nierealności walki w roku 1915!! Wpatrywanie się z punktu widzenia chwili obecnej w klęski powstań roku 1831 i 1863 jest stosowaniem w polityce metody historycznej bez żadnych realnych podstaw. Nie będę się pewnie dzisiaj z Szanowną Panią spierał o metodyczną krytykę każdego z tamtych powstań: powiem tylko, że każde z nich jest rozdziałem historyi oddzielnym, niesie w sobie inne przyczyny i doprowadzić musi do odmiennych wniosków; rewolucya listopadowa nie została przedsięwzięciem wytrzymanem do końca właśnie pod względem wojskowym, bo przecież wojskowość to nie znaczy tylko harcować w bitwie, lecz znaczy mieć plan sztabowy, decyzyę kierowniczą i dowództwo faktyczne; powstanie roku 1863 zaś wogóle do wyładowania energii organizacyjno-wojennej w narodzie nie dopuściło. Zostawiając te tak dalekie i tak odmienne przykłady, stwierdzę tylko, że kto nie widzi, iż koło dziejów posunęło się odtąd o kręgów wiele, kto jeszcze mimo doświadczenie wzroku, myśli i charakteru polskiego nie dostrzega, iż oczywiście w r. 1914 stało się coś całkiem nonowego: wybuchła pierwsza od rozbio-

ru wojna między rozbiorczemi Polski potęgami: kto tej istoty wypadków stających się w chwili, gdy on żyje, dostrzedz nie umie lub nie chce, tego na realne drogi politycznego przekonania wprowadzić wogóle niepodobna. Wobec zaś wątpliwości, jakie Szanowna Pani w tej sprawie podnosi, stwierdzić trzeba raz jeszcze, że wyładowanie ze społeczeństwa polskiego energii czynu wojennego było pierwszym konkretnym, praktycznym wnioskiem, jaki katastrofa europejska w narodzie polskim zarówno przez instynkt, jak przez rozum wywołać musiała.

Historya Polski upadającej i odradzającej się stawia jako konieczną jej strażnicę polskiego żołnierza. Życie nowoczesnych społeczeństw i jego warunki stawiają nam twarde przykazanie: budować państwo obronne przez własnego żołnierza. Wojna europejska z jej kataklizmem między rozbiorcami postawiła nas wobec realnej możliwości wytworzenia własnej zbrojnej siły. Tyle odpowiedzi na trzy tezy Pani. Cóż z nich wynika? Nie nazywa Szanowna Pani po imieniu tego młodego żołnierzyka, do któregoby zwrócić chciała swoje słowa pouczające. Wiemy przecież, że Pani nie mogła mieć na myśli tego półtora miliona rezerwistów Polaków, służących w armiach. Zwraca się tedy Pani najpewniej do 20-to tysięcznej rzeszy polskiego żołnierza, walczącego dla Polski. Czy ich już tak nadto? Czy jest naród w Europie z pomiędzy dzisiaj walczących, któryby z całą swobodą powiedział: ja już zrobiłem dosyć, i nie został nazajutrz zwalony w proch przez opinię własnych rodaków? Czy wypełnił do końca, czy wyrównał po brzeg swą dziejową odpowiedzialność w tej dobie groźnej, gdy zaświtała mu poraz pierwszy od półtora wieku realna możność przez orężny wysiłek osiągnąć odbudowanie państwowe ojczyzny?

Te i tym podobne pytania nasuwają mi się pod pióro, gdy kreślę te słowa do Szanownej Pani, tylko ogarnia mnie pewne zniechęcenie, gdy przypominam, że te szczere acz dziwnie lekkomyślne, nieopatrzne i wbrew tradycyom Polski pisane słowa wyczytałem w piśmie, które zachowało niewyjawione oblicze w rozstrzygającej naczelnej sprawie ojczystej, a także fakt, że znalazłem przedruki pisma Szanownej Pani w dwóch pobliskich organach — „Kuryerze Poznańskim", który nigdy jeszcze od początku wojny nie użył swego słowa inaczej, jak tylko dla ślepej zniewagi polskiego żołnierza, — w „Godzinie Polski" — świeżo powstałym organie spółki p. Napieralskiego, finansowanym przez p. Cleinowa. Łączę wyrazy i t. d.

Michał Sokolnicki sekretarz jen. N.K.N.

Rada Główna Opiekuńcza do rządu niemieckiego.

Zarząd Rady Głównej Opiekuńczej w Warszawie wniósł z początkiem lutego na ręce Eksc. Kriesa, Szefa Cywilnego Zarządu niemieckiego, następujące przedstawienie w sprawie aprowizacyi tej części Królestwa, która pozostaje pod okupacyą niemiecką: „Rozpaczliwy stan kraju naszego pod względem zaopatrzenia go w środki żywnościowe wywołuje poważne zaniepokojenie umysłów wśród ludności. Wszyscy z lękiem i obawą wielką spoglądają w przyszłość niedaleką, na progu której zarysowuje się coraz wyraźniej widmo klęski głodowej. Całe rzesze ubogiej ludności, wskutek braku najniezbędniejszych produktów żywnościowych zmuszone są odżywiać się niedostatecznie, w wielu wypadkach nawet pozbawione są minimalnej racyi pożywienia, niezbędnej do utrzymania życia. Są okolice w części kraju, okupowanej przez wojska niemieckie, w których notowane są wypadki śmierci z wycieńczenia, a wypadki opuchliny głodowej wśród ludności Zagłębia Dąbrowskiego są zjawiskami niemal codziennemi.

Złe i niedostateczne odżywianie się powoduje wśród ludności liczne choroby i epidemie. Głód pcha ludzi na bezdroża występku, bandytyzm i kradzieże szerzą się zatrważająco. Niepokój wreszcie i zdenerwowanie wobec grożącego kataklizmu ogarnia coraz liczniejsze warstwy ludności...

Taki oto groźny stan sprawy żywnościowej, której gruntownem zbadaniem zajęła się już od początku swego istnienia Rada Główna Opiekuńcza, zniewala nas po zwrócenia nań uwagi władz i przedłożenia następujących dezyderatów:

Uważając, że jedynie łączne i skoordynowane wysiłki władz i społeczeństwa mogłyby odwrócić lub choć w części zapobiedz grożącej katastrofie głodowej z jej fatalnemi następstwami i wpłynąć uspakajająco na umysły ludności — Rada Główna Opiekuńcza proponuje współpracę z władzami nad aprowizacyą kraju na warunkach, jak poniżej:

1. Podział pracy aprowizacyjnej między władzami a instytucyami obywatelskiemi będzie następujący: naczelnicy powiatów dostarczają produkty żywnościowe dla danego powiatu, organizacye zaś obywatelskie rozdzielają je między ludność.

2. Zastosowanie do ładunków żywnościowych, adresowanych na imię R. G. O. i Rad Powiatowych normalnych taryf kolejowych i zrównanie tych ładunków co do pośpiechu w przewozie z ładunkami uprzywilejowanymi.

3. Wobec braku artykułów żywnościowych w kraju i konieczności sprowadzenia ich z krajów neutralnych, zasadniczym warunkiem działalności wydziału gospodarczego R. G. O. jest zwolnienie ładunków R. G. O. i Rad Prowincyonalnych od cła.

Jako artykuły pierwszej potrzeby, które winny być zwolnione od cła, uważamy następujące towary: żyto, pszenicę, jęczmień, groch, fasolę, kukurudzę, wszystkie kasze, ryż, tapiokę, maniokę, cukier, herbatę, sól, ryby morskie suszone i solone, śledzie, tłuszcze: jak słonina, masło, margaryna, kokosowy tłuszcz, oleje jadalne (rzepakowy i słonecznikowy), mięso wędzone, mrożone i świeże, nafta, mydło, świece, zapałki.

W jak olbrzymim stopniu obciąża dzisiejsza taryfa celna budżet żywnościowy pojedynczego człowieka, przy spożyciu minimalnej ilości artykułów spożywczych, niezbędnych dla podtrzymania życia, niech illustracyą będzie poniżej przytoczona tablica:

1 człowiek spożywa dziennie:
10 grm. kaszy,
10 grm. grochu,
10 grm. fasoli,
15 grm. soli,
30 grm. ryby,
5 grm. margaryny,
5 gr. szmalcu,
10 grm. mąki,
3 gr. herbaty.

1 człowiek, spożywając to minimum, to jest niespełna ćwierć funta dziennie, płaci cła 56 fenigów.

Zrozumiałem jest z powyższego, skutkiem jakich przyczyn koszt pojedynczego obiadu w kuchniach ludowych, pomimo najdalej posuniętych oszczędności, z sześciu kopiejek na osobę, w sierpniu podniósł się na czternaście kopejek, a więc zdrożał o 124 proc.

Zwolnienie od cła przez władze okupacyjne ściśle wyliczonych wyżej artykułów żywnościowych i to tylko, o ile będą adresowane na imię R. G. O. i Rad Okręgowych, a więc nie dla handlu, lecz dla najbiedniejszej ludności, będzie wielką pomocą dla R.G.O. w ogromie podjętej przez nią pracy.

4. Sprawdzanie ładunków, adresowanych na imię R. G. O. winno odbywać się w Warszawie, w obecności władz kolejowych. Wagony adresowane na imię R.G.O. nie powinny być otwierane na granicy dla niedopuszczania manka, które tak często przytrafia się w przybywających do Warszawy wagonach.

Warszawa, jako główna siedziba władz okupacyjnych i R. G. O. winna służyć dla towarów przybywających na imię R. G. O. jako punkt transitowy dla wywozu towarów w okolice Warszawy do składów Rad Okręgowych.

Samo przez się jest zrozumiałe, iż wobec tego zarówno towary jak i środki przewozowe, a więc konie i wozy, należące do R. G. O., lub Rad Okręgowych i miejscowych, winny być zwolnione od sekwestru i rekwizycyi.

R. G. O., bądź Rady Okręgowe będą wydawały numerowane glejty, podpisane i zaświadczone przez swoje zarządy i zaopatrzone w pieczęć. Glejty te winny absolutnie zabezpieczyć od rekwizycyi wyżej wymienione transporty towarów.

5. R. G. O. uważa za konieczne przyznanie Radom Powiatowym prawa wywozu z obrębu swego powiatu tych artykułów żywnościowych, których może okazać się nadmiar i prawa wwozu ich do tych powiatów, gdzie artykułów tych jest brak.

6. Środki żywnościowe, zarekwirowane przez władze, nie będą z kraju wywożone, lecz oddawane będą po cenie kosztu miejscowym organizacyom obywatelskim.

7. Utworzony przez R. G. O. wydział gospodarczy zajmie się na razie, tytułem próby, zaopatrzeniem w środki żywnościowe ludności najbliższych powiatów w okolicy Warszawy, a mianowicie pow. Warszawskiego i Górno-Kalwaryjskiego.

Aczkolwiek zdajemy sobie w zupełności sprawę, że aprowizacya kraju wskutek niepomyślnych konjunktur ekonomicznych napotkać można na znaczne trudności, to jednak nie wątpimy ani na chwilę, że zgodne i szczere współdziałanie w tym względzie władz okupacyjnych z odpowiedzialnymi czynnikami społecznymi zdoła przeszkody te usunąć i probiemat żywnościowy pomyślnie rozwiązać. W przekonaniu tem utrwala nas jeszcze i ten wzgląd, że na czele Wydziału Gospodarczego Rady Głównej Opiekuńczej stoją ludzie doświadczeni i najdokładniej ze sprawą żywnościową w kraju obeznani, gdyż w r. 1914—1915 w czasie największej burzy wojennej prowadzili oni szeroką akcyę żywnościową, mającą na celu zarówno walkę ze spekulacyą, jak i aprowizacyę miejscowości, położonych na tyłach armii rosyjskiej.

W konkluzyi Rada Główna Opiekuńcza wyraża mocną nadzieję, iż władze okupacyjne, należycie oceniając całą powagę sytuacyi, przychylnie się odniosą do powyższego projektu. (BPP)

Dr. MICHAŁ JANIK.

Ksiądz Hugo Kołłątaj.

VI.

Jakież były główne zamiary Kołłątaja co do reformy rządu polskiego? W pierwszym rzędzie postanowił usunąć nierząd i gwarancyę moskiewską, które pozbawiały Polskę wszelkich sił, wszelkiej owocnej polityki państwowej, które czyniły ją niedołężną na wewnątrz, niesamodzielną i nieporadną na zewnątrz. Republikanin z przekonania, był jednak zbyt praktycznym politykiem, ażeby przypuszczał, że Polska republikańska, z królem elekcyjnym na czele, zdoła ocalić pozorną nawet niepodległość wśród despotycznych sąsiadów. Dlatego wystąpił z całym naciskiem przeciw wolnej elekcyi, domagając się tronu dziedzicznego przez familie. Wypowiedział w tej sprawie doskonałą zasadę, że istoty dobrego rządu nie należy szukać w formie, czy to monarchicznej, czy republikańskiej, ale w dobrej konstytucyi, któraby państwu zapewniała siłę, a obywatelom wolność, którahy wprowadziła rzetelne panowanie prawa, a nie dopuszczała czyjejkolwiek samowoli. Całą władzę prawodawczą oddawał Kołłątaj narodowi, władzę wykonawczą królowi. Wszyscy mieszkańcy Polski mieli podlegać wspólnemu i równemu dla wszystkich prawu cywilnemu i kryminalnemu, czuwającemu nad wolnością i bezpieczeństwem osoby, sumienia i własności. Pięknie o tem napisał w pierwszym zaraz paragrafie swojego projektu nowej konstytucyi: „Wszelki człowiek, w państwach Rzeczypospolitej zrodzony, zamieszkały, albo przychodzień, wolny jest. Wolno mu podług praw Boskich i praw tego kraju używać sił własnych i majątku swego, jak tylko najlepiej dla siebie sądzi. Żaden człowiek drugiego człowieka mocą własną lub zmowną imać nie może, ani komu innemu do tego pomagać, tem bardziej szkodzić bliźniemu swemu na majątku, osobie lub życiu". Licząc się z przesądami i uprzedzeniami kasty dotąd uprzywilejowanej, nie wprowadzał jednakże równości obywatelskiej i poprzestał na żądaniu dopuszczenia do sejmu mieszczaństwa, dla włościan zaś chciał tylko wybierać z pośród posłów szlacheckich trzech trybunów ludowych, bez których zezwolenia żadna uchwała sejmowa, dotycząca interesów włościaństwa, nie mogłaby być przeprowadzoną. Sejm chciał mieć „trwałym", tj. w zasadzie ciągle obradującym. Posłowie szlacheccy i senatorowie mieli tworzyć izbę wyższą, reprezentanci miast izbę niższą. Każda z izb miała otrzymać określony zakres władzy ustawodawczej, pełnię władzy miały posiadać izby złączone. Królowi przysługiwało prawo sankcyi. Jeden z trybunów ludowych miał zasiadać przy senatorach, drugi przy posłach, trzeci miał być prezesem izby niższej. Pełne prawa obywatelskie, tj. prawo biernego i czynnego wyboru mieli posiadać tylko właściciele gruntowi, opłacający określoną sumę podatku. Szlachta czynszowa miała być usuniętą od sejmików, a to dlatego, ażeby odebrać możnowładczej oligarchii możność terroryzowania sejmików i szkodliwego oddziaływania na sprawy krajowe. Duchowni i nauczyciele mieli korzystać z praw, dla ogółu obywateli pod tym względem przepisanych, ponadto hierarchia duchowna obu obrządków miała należeć do senatu, szkoły główne miały otrzymać prawo wyboru pewnej liczby posłów.

Był Kołłątaj na tyle przezornym i praktycznym politykiem, że, odmieniając rzeczy, starał się zatrzymać dawne nazwy, że usiłował umiejętnie zużytkowywać materyał, przekazany po przeszłości, osłabiając w ten sposób ostrze opozycyi, jednając zwolenników dla dzieła reformy. Tak np. chciał, ażeby Warszawa była jedyną stolicą rządu centralnego i miejscem obrad sejmowych. Aby jednak nie poruszać antagonizmów prowincyonalnych, Warszawa miała być wspólną stolicą obu narodów, a podatki jej miały być w równej części rozdzielane na obie prowincye. W rzeczywistości pragnął jednak Kołłątaj usunąć wszelkie prowincyonalizmy i przeprowadzić ostateczną unię między obu narodami. W tym celu proponował myśl, ujętą później w uchwałę sejmową, ażeby na przyszłość jedna tylko była, wspólna dla obu narodów, komisya skarbowa i wojskowa, pod kolejną prezydencyą podskarbich i hetmanów prowincyonalnych. Jest rzeczą oczywistą, że dążąc do ułożenia silnego rządu politycznego, zwrócił Kołłątaj równocześnie najpilniejszą baczność na zabezpieczenie granic, zatem na pomnożenie skarbu i siły zbrojnej narodowej. Można powiedzieć bez wahania, że za czasów sejmu czteroletniego był on w tych sprawach jednym z bardzo niewielu polityków, którzy w przedmiocie tak ważnym nie poprzestali na frazesach o miłości ojczyzny, ale przystąpili do niego z ścisłym obrachunkiem, przedstawiali cyfry i obmyślali potrzebne źródła podatkowe. Kołłątaj także wskazywał naglącą potrzebę wysłania posłów na dwory obce bo, jak się wyrażał, siła zbrojna jest ubezpieczeniem od napaści, koszt na wydatki spraw zagranicznych jest odwróceniem samej napaści, a ponadto interesom handlowym Polski zapewnia na miejscu właściwem protekcyę rządu i wsparcie przyzwoite.

Według ostatecznego układu Kołłątaja rząd ogólny państwa polskiego miał obejmować: władzę prawodawczą, władzę wykonawczą i magistratury wykonawcze. Władzę prawodawczą miał tworzyć sejm, złożony z izby poselskiej, senatu i króla. Był to już projekt późniejszy, kompromisowy, nie uwzględniający izby niższej mieszczańskiej i izby wyższej szlachecko - senatorskiej. Władzę wykonawczą miała wyobrażać Straż, złożona z króla i panów radnych, oraz Sądy sejmowe, do których mieli należeć: król, ministrowie, wydelegowani senatorowie i tacyż posłowie. Najwyższe magistratury wykonawcze miały się dzielić na komisye: policyi, wojska, skarbową i edukacyjną. Opuścił na tem miejscu Kołłątaj komisyę interesów zagranicznych, gdyż doświadczenie uczyło go, że sprawy tak delikatne należy raczej zostawić samemu królowi i Straży. Rząd powiatowy miały składać: urzędy sądowe, popisowe, edukacyjne i porządkowe; rząd wojewódzki: sejmiki, komisye wojewódzkie, urzędy popisowe i edukacyjne; rząd prowincyonalny: trybunał główny ziemski (dla właścicieli gruntowych), akademia, referendarya (dla spraw włościańskich). Rząd szczególny municypalny miał obejmować rząd każdego miasta, a w niem: magistrat, ławę i gminnych, dalej rząd miast w województwie, na który składały się: zjazdy miejskie i sądy miejskie wojewódzkie, nareszcie rząd miast w prowincyi, z sądem nadwornym na czele. (c. d. n.)

Prasa szwajcarska o Polsce.

(Dokończenie).

Pozatem znajdujemy w prasie szwajcarskiej szereg artykułów i notatek, zamieszczonych przez polskie biuro prasowe. Jeśli fakt zamieszczania komunikatów biura poczytanym być może za wykładnik ogólnego zainteresowania sprawą polską, to nasuwają się w tym okresie wnioski na istotne pogłębienie i rozszerzanie sympatyi dla politycznych interesów Polski; odczuć już można taką dyspozycyę, w której wszystkie strony sprawy polskiej i różnorodny jej stosunek do państw zaborczych znajdują zupełne zainteresowanie, zrozumienie i uznanie. Szczególnie prasa berneńska okazuje żywsze zajęcie się problemami polskimi, niż to miało miejsce dotąd. Prócz już i przedtem przychylnego „Bund'u", również „Berner Intelligenzblatt" i „Berner Tageblatt" drukują niemal z reguły przesyłane im notatki. Odpornie zachowuje się prasa socyalistyczna, w szczególności jej przewodni organ „Berner Tagwacht". Pismo to, broniące zasad internacyonalizmu i walki klasowej, zastosowuje (może nawet za sprawą pochodzącego z Polski redaktora Radka-Sobelsohna) doktrynerski swój punkt widzenia, piętnujący wszelką narodową robotę, jako nacyonalizm i płaszczyk dla ciemnych interesów kapitalistycznej burżuazyi.

W ostatnim okresie wyszły z biura trzy długie artykuły, z tych jeden: tłumaczenie głosu prezesa N. K. N. D-ra Jaworskiego; „O gospodarczych kwestyach Polski" na łamach „Basler Anzeiger'a". Artykuł ten omawia szczegółowo kwestyę przyszłego ekonomicznego rozwoju Polski w połączeniu z państwami centralnemi i popiera z punktu widzenia Polaka austryackiego zacieśnienie gospodarczo-handlowych węzłów między Austryą a Niemcami. Drugi artykuł p. t. „Zur Polenfrage" pojawił się w berneńskim „Bundzie"; wywody jego stwierdzają, że rozstrzygnięcie kwestyi polskiej jest dziś zależnem wyłącznie od państw centralnych i że napotyka ono na trudności z powodu nieuregulowanego stosunku prusko-polskiego. Autor przechodzi dalej teorye niemieckie, zwalczające i propagujące utworzenie nowego państwa polskiego buforowego, i w końcu zwraca uwagę na dwa warunki konieczne dla wznowienia państwa polskiego: przedewszystkiem konstrukcya ta nie może być eksperymentem w rodzaju Albanii, ale musi być raczej dobrze obmyślanem nawiązaniem do tradycyi państwowych i kulturalnych Polski, co dla państw centralnych jest tem łatwiejsze do przeprowadzenia, że ich dzisiejszy interes odpowiada w zupełności tradycyi polskiej, jako przedmurza przeciw Wschodowi, — drugim zaś koniecznym warunkiem normalnego spełnienia zadań i żywotności polskiej, jako przedmurza Zachodu, to wzajemne porozumienie się państw Europy zachodniej, jej zgodne polityczne i kulturalne współżycie, gdyż Polska, która swą moc cywilizacyjną czerpała ze wszystkich źródeł zachodnich, w równej mierze była zawsze i pozostanie narodem, wykształconym na kulturze zachodniej. Trzeci długi artykuł ukazał się w „Basler Nachr." p. t. „Neu-Polen". Zajmuje on się specyalnie projektem niemieckim utworzenia nowego państwa polskiego, który jako drogę do obopólnego porozumienia się, wskazuje Niemcom i Polakom broszura prof. Kranza p. t. „Neu Polen". Wedle tej nowej koncepcyi powinno nastąpić wzajemne przesiedlenie (Ausutauschsiedelung), które jednak wobec braku ze strony polskiej zdolnego do umów podmiotu równałoby się nowemu prawu wywłaszczenia za odszkodowaniem. Artykuł krytykuje ten doktrynerski projekt, jako pozbawiony wszelkiej historycznej i prawno-państwowej perspektywy.

Prócz tych dłuższych politycznych artykułów, zamieściło biuro w całym szeregu pism szwajcarskich pokaźną liczbę komunikatów, które zawsze niemal znajdują gościnne przyjęcie na łamach głównych szwajcarskich pism jako to: „N. Zür. Ztg.", „Basler Nachr." i „Bund'u" i wiele innych pomniejszych. I tak ukazały się wiadomości: o gratulacyjnych depeszach niemieckich generałów v. Gerocka i v. Linsingen, zwróconych do komendy polskich Legionów z wyrażeniem najwyższego uznania dla waleczności Legionów, o nadaniu przez cesarza niemieckiego żelaznego krzyża pierwszej klasy marszałkowi polnemu porucznikowi Durskiemu, podróży bar. Buriana do Berlina, jego naradach z kanclerzem Bethmanem-Hollwegiem, które wedle zapatrywań dobrze poinformowanych kół berlińskich poruszyły i sprawę polską w sposób, mogący Polaków zupełnie zadowolnić.

W wielu pismach pojawiła się długa notatka o odpowiedzi rosyjskiego senatora w ministerstwie spraw wewnętrznych Litwinowa na żądania t. zw. polsko-rosyjskiej Komisyi Dumy w sprawie rozszerzenia praw Polaków, w której oświadcza Litwinow, że rząd rosyjski na żądania tej Komisyi żadną miarą zgodzić się nie może, nie chcąc dopuścić do spolonizowania ludności litewskiej i rosyjskiej na obszarach zachodnich, jako też piętnuje wystąpienie Komisyi w tej sprawie w chwili tak politycznie dla Rosyi krytycznej, jako dowód małej wierności i przywiązania Polaków do Rosyi i cara. Notatka o oświadczeniu rosyjskiego ministra oświaty hr. Ignatiewa w sprawie spóźnionego zajęcia się przez Rosyan uniwersytetem warszawskim oraz wiadomość o założeniu osobnej sekcyi polskiej w genewskim międzynarodowym komitecie Czerwonego Krzyża, dzięki staraniom hr. Karola Potulickiego, zostały również przez biuro zamieszczone w wielu dziennikach. Ukazał się również długi komunikat o mającej nastąpić konsolidacyi partyi polskich w Galicyi i skoordynowaniu działań Koła Polskiego i N. K. N., notatka o debacie politycznej w parlamencie węgierskim z przemówieniem hr. Andrassy'ego w sprawie polskiej, wiadomość o konferencyi poszczególnych partyi chłopskich w Królestwie, ich zjednoczeniu w jedną polską partyę ludową i jej życzliwem stanowisku dla Legionów, komunikat o układzie Niemiec i Austryi w kwestyi administracyi okupowanych obszarów Królestwa. Prócz tych wymienionych wiadomości zamieściło jeszcze biuro prasowe w prasie szwajcarskiej notatkę o utworzeniu Głównej Rady Opiekuńczej w Warszawie na miejscu rozwiązanego Centralnego Komitetu Obywatelskiego, wiadomość o utworzeniu szkół polskich na Wołyniu, o rozwiązaniu związku filareckiego w Warszawie, o memoryale Wydziału Oświecenia w Warszawie i odpowiedzi gub. Beselera i wiele innych.

KRONIKA.

Z żałobnej karty Legionów. Śp. Kotwica Jan, legionista z O. K. M. № 3 poległ na stanowisku d. 22 stycznia; pogrzeb odbył się d. 23 stycznia. Śp. Broniuk Władysław, leg. z 9 kompanii, poległ na posterunku d. 27 stycznia, pochowany d. 28 stycznia. Śp. Krzywdziak Tomasz, leg. z 10 komp., poległ d. 4 lutego, pochowany d. 5 lutego. Śp. Wodziński Bronisław, leg. z 9 komp., zmarł z rany odniesionej na pozycyi d. 9 lutego, pochowany d. 10 lutego. Śp. Giendlek Wacław, leg. z 10 komp., zginął na placówce d. 10 lutego, pochowany d. 10 lutego. Wymienieni legioniści należeli do 3 baonu 3 pp. II brygady Leg. polskich, polegli w walkach pozycyjnych nad Styrem. Batalion, do którego należeli śp. polegli, w wyjątkowo trudnych walczy warunkach i dlatego bolesnemi stratami obronę ziemi ojczystej opłacać musi. Cześć tym, co polegli na posterunku. Ks. Kwapiński.

W sprawie Komitetu generalnego w Vevey. Pod powyższym tytułem Henryk Sienkiewicz zamieścił w „Głosie narodu" z 17 b. m. artykuł polemiczny. Przytaczamy z niego ważniejsze ustępy:

„Prawie od początku swego istnienia Komitet polski działający w Vevey stał się przedmiotem napaści ze strony pewnych ludzi, którzy, nie zdoławszy wciągnąć nas w krąg własnej polityki, zarzucają nam, iż prowadzimy inną, wprost przeciwną. Po długiem i cierpliwem milczeniu biorę pióro do ręki, by przedstawić we właściwem świetle naszą działalność. Nie czynię tego w tym celu, by kogokolwiek przejednać, ani w chęci zyskania czyichkolwiek pochwał, ani wreszcie z obawy przygan, gdyż o takie rzeczy mało się troszczę...

Rozumiem i przyznaję, iż jest rzeczą pożyteczną zaznajamiać zagranicę z naszemi sprawami, mówić jej o naszych nadziejach, naszych dążeniach o naszym stanie posiadania, wreszcie o naszych siłach i naszych nieprzedawnionych prawach, co też i czynią w sposób, czasem ujemny, a częściej dodatni, rozmaite koła polityczne. Przyszłość dopiero wykaże, jaki będzie owoc tych usiłowań. Obecnie jednak istnieje jeszcze inne zadanie, może ze wszystkich najważniejsze, a jest niem: ratunek dla zagrożonego polskiego życia. To właśnie zadanie wytknął sobie nasz Komitet Szwajcarski — i z drogi, która wiedzie do tego celu, nie zbacza i nie zboczy, ani na prawo, ani na lewo...

Politykę czynną niech robią ci, którzy myślą, że wobec tego sfinksa, którym jest przyszłość, robić ją można i należy...

Wielokrotnie zarzucano nam, że tak postępując jesteśmy jałmużnikami... Potrząsać skarbonką nie jest łatwo, a zwłaszcza nie jest łatwo Polakowi, który nosi w sobie dumną tradycyę wielkiego narodu... Wzywaliśmy ludy ucywilizowane o pomoc dla Polski, nie wiążąc się żadną polityką, a przestrzegając narodowej godności. I na tem stanowisku wytrwamy. Komitet dzieli całem sercem uczucia i nadzieje narodu; każdy z nas pojedynczo zastrzega sobie prawo głosu w drogiej nam wszystkim sprawie, ale Komitet, jako instytucya, dopóki się nie rozwiąże i dopóki ja należę do prezydyum, będzie szedł zawsze dotychczasową drogą i będzie miał przed oczyma jeden wyłączny cel: ratunek dla starych gniazd ojczystych i dla żyjącego w nich ludu...

O pobyt ks. Czartoryskiego w Lozannie. Z najbardziej miarodajnego źródła informują naszego korespondenta wiedeńskiego, że w zupełności mylne jest twierdzenie „Głosu Narodu", jakoby ks. Witold Czartoryski udał się do Lozanny w ścisłem porozumieniu z rządem austryackim.

Wywóz nafty z Galicyi do Niemiec. Jak donosi „Frankf. Ztg.", trzy niemieckie towarzystwa zawarły już prawomocne umowy, dotyczące dostawy z Galicyi do Niemiec 6,000 wagonów nafty.

Niemcy a Stany Zjednoczone. „Morning Post" donosi z Waszyngtonu pod datą 13-go: Powrócił tu dziś prezydent Wilson. Nie jest jeszcze rzeczą pewną, jakie stanowisko zajmie Wilson wobec nowej zapowiedzi Niemiec, że wszystkie uzbrojone okręty handlowe bez ostrzeżenia będą zatapiane. Otoczenie prezydenta sadzi, że rozstrzygnięcie Wilsona wypadnie dla Niemiec korzystnie.

W. ks. Mikołaj o położeniu wojennem. W. ks. Mikołaj Mikołajewicz, który niedawno bawił w Petersburgu, scharakteryzował w kole swoich bliższych znajomych w następujący sposób obecne położenie wojenne: Stosunki zmieniły się stanowczo na korzyść Niemiec. — Dzisiaj rzeczy mają się inaczej niż dawniej. Wspólny cel koalicyi usunął się w dal. Każdy kraj dąży coraz bardziej do tego, ażeby zabezpieczyć swoje interesy. Każde z państw koalicyi, poniósłszy stanowczą klęskę, będzie musiało zawrzeć pokój, jeżeli sprzymierzeńcy nie pośpieszą mu z pomocą. Jak się zdaje, mocarstwa centralne po jednym druzgocącym ciosie wymuszą pokój.

Nowe pożyczki Rosyi. „Berliner Lokal-Anzeiger" donosi pośrednio z Petersburga: Komisya budżetowa Dumy odbyła posiedzenie pod przewodnictwem Sturmera, prezydenta gabinetu. Komisya została zawiadomiona, że Rosya zaciągnęła nową pożyczkę na pośrednictwem japońskich banków prywatnych. Komisya uchwaliła zaciągnięcie nowej wewnętrznej pożyczki na sumę 2 miliardów rubli, z czego mają prywatne banki pokryć 1 miliard, zaś bank państwowy pokryje drugi miliard. Pożyczka zostanie z początkiem marca b. r. wypuszczona po kursie 95, a oprocentowanie będzie wynosi $5^1/_2$. Wreszcie uchwaliła komisya podjęcie pożyczki w Finlandyi, aby zapobiedz dalszemu spadkowi kursu rubla.

Hymn czarnogórski w Rosyi zakazany. Ze Sztokholmu donoszą: „Russkoje Słowo" donosi, że wszystkie teatry cesarskie w Rosyi otrzymały polecenie, zakazujące grania państwowego hymnu czarnogórskiego.

Nowości z Rumunii. „N. Wiener Journal" donosi z Bukaresztu: „Minerva" donosi, że na posiedzeniu przedstawicieli ziemstw bessarabskich, które odbyło się przed kilku dniami, omawiono kwestyę obrony Bessarabii, a ponadto zastanawiano się nad sprawą odstąpienia Bessarabii na rzecz Rumunii. Ziemstwa obradowały nad temi kwestyami na wyraźne polecenie rządu rosyjskiego. Kongres oświadczył się ostatecznie przeciw oddaniu Bessarabii.

„Lokal-Anzeiger" donosi: Tutejsze poselstwo rumuńskie wzywa wszystkich poddanych rumuńskich, obowiązanych do służby wojskowej z rocznika 1918, do przeglądu.

„Die Zeit" donosi za „Frankf. Ztg." z Lugano: Według doniesień medyolańskiego „Secola" dziennik bukareszteński „Zina" oświadcza, iż okres wahania się Rumunii już przeminął, wybiła natomiast godzina decyzyi, gdyż jedno z mocarstw, prowadzących wojnę, zażądało od Rumunii powzięcia stanowczej decyzyi.

„Secolo" sądzi, że tylko skuteczna ofenzywa, przedsięwzięta przez koalicyę z Salonik, mogłaby skłonić Rumunię do przyłączenia się do koalicyi.

Wojowniczy głos. Ajencya Havasa donosi: W artykule p. t.: „Fałszywe manewry" pisze „Temps":

Istnieją państwa neutralne, które obstają przy próbie przywrócenia pokoju między narodami, wmawiając w siebie, że będzie można wielkodusznemi formułami rozwiązać najtrudniejsze zagadnienia, jakie zna świat cywilizowany. Chętnie przyznajemy, że ci neutralni przejęci są jak najlepszymi zamiarami i że u nich nie wchodzi przytem w grę żaden interes osobisty. Ale po nieudaniu się ich wszystkich prób nawiązania zbliżenia, powinni się byli przekonać, że ich stanowisko nie może być naszem stanowiskiem. Jeżeli Niemcy przyobiecują rzeczywiście przychylnie zbadać wszystkie propozycye pokojowe, jakieby im sojusznicy poczynili, to nie ma to żadnego znaczenia, z tego bardzo prostego powodu, że sojusznicy nie uczynią żadnych podobnych propozycyi, lecz podyktują państwom centralnym swoje warunki, a wtedy będzie zbyteczne dowiadywać się, czy Niemcy są mniej czy więcej skłonne dyskutować nad tymi warunkami dla ich przyjęcia. „Temps" kończy słowami: Ani pokój, ani zawieszenie broni, ani pośrednictwo jakiegokolwiek rodzaju, lecz wojna do ostatka! Tak osądzają sytuacyę kraje koalicyi. Zaczną ją osądzać odmiennie dopiero wtedy, gdy nasze wojska osiągną już swój cel a Niemcy i Austro-Węgry uznają się za pobite.

Z Dąbrowy.

W sklepie. Wchodzi dziewczyna.

— Proszę mi dać funt mąki.

— 37 kopiejek ruskimi.

— A koronami?

— O koronami! — cała korona.

— A bonami?

— O, bonami! — 45 kopiejek.

— Za drogo.

— Ja panience dam tańszej, dla czego nie? O, tu może być funt 28 kop.

— Czarna, drogo.

— Mogę dać za 27 kopiejek — i to tylko dla panienki. Wiele?

— Dwa funty. Ale niech panienka nikomu nie mówi, że sprzedałem bez kuponów...

Bez kuponów nie wolno sprzedawać, zaś na kupon sklepikarz musiałby dać mąkę funt za 14 i pół kopiejki. W ten sposób zarobił tylko o 100 prc. — bagatela. Za każde 100 funtów sklepikarz zarabia 14 i pół rubla, nie kiwnąwszy palcem — na najbiedniejszej ludności.

Dziewczyna wezwała milicyanta. Gdyby tak wszyscy robili, ale wszyscy solidarnie, lichwa żywnościowa musiałaby zniknąć.

Koncert niedzielny. Zwraca się uwagę Publiczności, że koncert niedzielny w Resursie zaczyna się punktualnie o godzinie 6-ej po poł. i że wstęp na salę podczas produkcyi jest niedozwolony.

Krwawa zemsta. W ubiegły czwartek o godz. 9 wieczorem pomiędzy Wincentym Kasprzakiem a Stefanem Gawlickim wynikła przy „kieliszku" sprzeczka na tle „miłosnem", która zamieniła się w bójkę. Podchmielony Kasprzycki nożem sprężynowym zadał Gawlickiemu trzy rany, jedna z nich omal że nie była śmiertelna. Po dokonaniu ohydnego przestępstwa zbrodniarz zbiegł. Zawezwany na miejsce wypadku, przy ul. Francuskiej, starszy felczer p. Jakób Mittelman skonstatował zupełne przecięcie gardła, tak tylko szczęśliwie, że krtań została nienaruszona. Następne dwa cięcia znaleziono na lewej ręce i nodze. Po nałożeniu prowizorycznego opatrunku ofiarę zemsty odesłano do szpitala Gminnego, gdzie jednak rannego nie przyjęto. Odesłano go więc do szpitala kopalni „Flora", gdyż ranny tam pracował.

Zawiadomiona policya rozpoczęła śledztwo. W nocy dokonano obławy na zbrodniarza, który mieszkał na Warpiu pod Będzinem. Znaleziono w łóżku pijanego. Na twarzy i ubraniu widniały jeszcze ślady krwi. W kieszeni znaleziono narzędzie zbrodni — nóż. Aresztowanego zakuto w kajdany i umieszczono w więzieniu.

Jest nadzieja utrzymania rannego przy życiu, naturalnie jeżeli nie zajdą jakieś nieprzewidziane komplikacye.

Z Będzina.

Sprostowanie. W № 49 „Gaz. Pol." w notatce „Z Będzina" wkradła się pomyłka, a mianowicie zabawa szkolna jest zamierzona tylko dla **młodszych klas, nie dla wszystkich.** Dzieciom może towarzyszyć rodzina.

Z Sosnowca.

Z posiedzenia nauczycielskiego. W dniu 12 lutego r. b. w sesyonalnej sali miejscowego magistratu o godzinie 3-ej popołudniu odbyło się zebranie nauczycieli i nauczycielek szkół średnich w Sosnowcu i Będzinie, pod przewodnictwem inspektora szkolnego. Pan inspektor na wstępie oznajmił zgromadzonym, że pragnie podzielić się z nimi wskazówkami, nadesłanemi mu przez władzę wyższą w Warszawie. Rozporządzenia te, według orzeczenia p. inspektora opracowane zostały przez najwyższy niemiecki urząd szkolny, przy jenerał-gubernatorze warszawskim, wspólnie z wydziałem oświecenia miasta Warszawy. Dotyczą one przedewszystkiem programów nowoustanowionych typów szkół, jako to: 1) 8-mio klasowej szkoły realnej wyższej z zakresem nauk matematycznych, przyrodniczych i języków nowożytnych, 2) 7-mio klasowej szkoły realnej z programem nieco zmniejszonym, z uwzględnieniem łaciny, 3) 8-mio klasowego gimnazyum klasycznego ze specyalnym uwzględnieniem języków starożytnych.

Szkoły żeńskie średnie i licea odpowiadają tymże samym typom, program ich jednak jest nieco skrócony. Wszystkie istniejące szkoły będą musiały zastosować się do jednego z tych typów.

Szkoły obecne handlowe, które podczas rządów rosyjskich używały tej nazwy, jako szyldu, gdyż właściwie „handlowemi", w ścisłem tego słowa znaczeniu nie były, zmieniają program. Szkoły średnie będą dawały prawo wstępu na politechnikę i uniwersytet. Omawiana swego czasu kwestya założenia gimnazyum żeńskiego w Sosnowcu zostaje narazie nierozstrzygniętą,—aż do chwili całkowitego uregulowania programów szkolnych Na kierowników średnich zakładów naukowych będą powołani nauczycielowie z uniwersyteckiem wykształceniem i wieloletnią praktyką nauczycielską.

Były również omawiane niektóre szczegóły z życia szkolnego, mianowicie: kierownik winien zawiadomić władzę o jakiemkolwiek uchyleniu w programie nauk, naprzykład, gdyby jakiś ważny przedmiot nie był wykładany. Nauczyciel w szkole średniej winien wykładać przystępnie, nie czyniąc bynajmniej z lekcyi akademickiego wykładu. Również omawiana była sprawa wprowadzenia pisowni Akademii Umiejętności w Krakowie i uchwalono jednogłośnie przyjąć tę pisownię. Następnie powzięto uchwałę w sprawie utworzenia kasy pomocy dla nauczycieli.

Sala zajęć dla chłopców. Tak często poruszana przez nas sprawa zaopiekowania się bezdomnymi, wałęsającymi się po ulicach i placach miejskich wyrostkami, zdaje się być na dobrej drodze. Jak się dowiadujemy z wiarogodnego źródła, z inicyatywy grona pań w naszem mieście mają powstać sale zajęć dla biednych chłopców. Chłopcy pod kierunkiem majstrów: szewca i stolarza uczyć się mają naprawy obuwia i wykonywać drobne roboty stolarskie. Podobnego rodzaju sale będą mieć doniosłe znaczenie, gdyż w wielkiej mierze wpłyną na umoralnienie bezdomnych chłopców, którzy znajdą troskliwą opiekę i wyuczą się rzemiosł.

Z Piotrkowa.

Cztery wyroki śmierci. Onegdaj pod prezydencyą majora Macha zapadł tutaj wyrok, skazujący na karę śmierci przez powieszenie czterech bandytów: Jana Traczyka, Wilhelma Wolskiego oraz Pawła i Wincentego Domańskich. Piąty Szczepan Domański, jako nieletni został skazany na 15 lat ciężkiego więzienia. Egzekucyę wykonano publicznie na dawnym placu jarmarcznym. Jeden ze skazańców Wolski, uprzedzając egzekucyę, poderżnął sobie gardło w celi więziennej zaraz po ogłoszeniu wyroku.

Z Warszawy.

W sprawie porządku publicznego w jenerał-gubernatorstwie warszawskiem. „Deutsche Warsch. Ztg." w numerze z 13 b. m. przynosi następujące rozporządzenie jenerał-gubernatora Beselera, datowane z 8 b. m.:

1. Kto poważy się publicznie przed innymi albo przez rozszerzanie, publiczne nalepianie albo wystawianie pism lub przedstawień wzywać do czynów przeciw wojskom niemieckim albo przynależnym do nich albo do oporu przeciw władzom i urzędnikom niemieckim albo do nieposłuszeństwa względem ustaw niemieckich albo rozporządzeń i nakazów niemieckich dowódców i władz, będzie karany śmiercią. Ta sama kara spotka każdego, kto ośmieli się pisma albo przedstawienia ku powyższemu celowi sporządzać albo sobie dostarczać. W mniej ciężkich wypadkach stosowaną będzie najmniej dwuletnia kara robót przymusowych albo roboty przymusowe dożywotnie.

2. Kto w sposób, określony w § 1, wzywa innych do tego rodzaju lub innych karygodnych czynności, które zwracałyby się przeciw wojskom niemieckim i przynależnym do nich albo przeciw władzom i urzędnikom niemieckim, będzie karany na równi z wykonawcą, bez względu na to, czy wezwanie odniosło skutek czy nie, a co najmniej poniesie trzymiesięczną karę więzienia

3. Kto poważy się w jakiś inny sposób, niż to określono w § 1, wzywać do przekroczeń, wymienionych w § 1, będzie skazany na dożywotnie roboty przymusowe lub co najmniej dwuletnie.

W mniej ciężkich wypadkach zamiast robót przymusowych nastąpi równotrwałe więzienie.

4. Kto w inny sposób, niż to określono w § 1, wzywa do występków, określonych w § 2, będzie bez względu na skutek ukarany na równi ze sprawcą, a co najmniej więzieniem 1-miesięcznem.

5. Kto wzywałby lub podburzał osoby wojskowe armii lub marynarki niemieckiej, aby nie słuchały przełożonych, opierały się im lub czynnie przeciwko nim występowały, będzie karany robotami przymusowemi od lat 2—10; gdyby nawet wezwanie lub podburzanie było bezskuteczne.

Kto poważy się podburzać większą ilość osób wojskowych do wspólnego nieposłuchu, sprzeciwu lub innej czynności przeciw przełożonym, będzie karany śmiercią.

Kto usiłowałby nakłonić osoby wojskowe armii lub marynarki niemieckiej do wykroczeń przeciw karności i porządkowi wojskowemu, będzie karany co najmniej 1-miesięcznem więzieniem.

6. Kto okaże się winnym podpalenia przedmiotów, należących do wojsk niemieckich, albo dla ich celów zajętych i przeznaczonych, albo na których zachowaniu zależy niemieckiemu zarządowi wojskowemu, będzie karany śmiercią.

Ta sama kara spotka każdego, kto spowoduje celowo zatopienie, albo okaże się winnym rozruchów przez planowe gwałtowne uwolnienie jeńców, albo ataku albo oporu z bronią w ręku lub niebezpiecznemi narzędziami przeciw wojskom niemieckim albo cywilnym lub wojskowym funkcyonaryuszom niemieckim.

W mniej ciężkich wypadkach stosowaną być musi zamiast kary śmierci kara dożywotnich lub co najmniej 10-letnich robót przymusowych.

Kto nakłania lub pobudza nawet bezskutecznie do podobnych czynów karygodnych, będzie karany na równi ze sprawcą, a co najmniej 2-letniemi robotami przymusowemi.

7. Urzędnicy rządu rosyjskiego, pozostawieni na urzędzie, duchowni lub inni słudzy kościelni, utracą wolność na 5 lat, jeżeli w wykonywaniu swego powołania, lub w zleceniu wykonania, rozporządzenia lub rozkazy niemieckich władz wojskowych w ten sposób zakomunikują lub obwieszczą, iż to narazi powagę państwa niemieckiego albo jego wojsk albo sprzymierzonych z państwem niemieckiem państw i wojsk Ta sama kara spotyka tego urzędnika, duchownego i t. p., który w wykonywaniu swego powołania wydaje lub rozszerza pisma, w których wspomniane okoliczności w wymieniony sposób są przedmiotem publikacyi albo objaśnienia.

8. Kto podtrzymuje albo rozszerza nieprawdziwe pogłoski o zdarzeniach militarnych albo innych, a to tego rodzaju, iż mogą wywołać niepokój lub zamącić porządek publiczny, będzie karany grzywną do 10,000 mk. lub więzieniem do lat 5.

9. Rozporządzenie niniejsze wchodzi natychmiast w życie. Sprzeczne z niem rozporządzenia dawniejsze znosi się.

10. Wykroczenia przeciw niniejszym rozporządzeniom należą do kompetencyi sądów wojskowych.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa 18 lutego.

(mj). Ostatnie depesze donoszą o nowem pogwałceniu neutralności greckiej. Czwóraliańci zamierzają obsadzić przystanie greckie: Patras i Vol. Przyszłość pokaże, czy to doprowadzanie Grecyi do ostateczności wyjdzie czwóraliansowi na dobre.

Polityce organizacyjnej czwórprzymierza przeciwstawia czwóralians politykę słów. Czytamy znowu o jednolitej komendzie czwóraliansu, o jednoczesnej jego ofenzywie na wszystkich frontach, o gotowości prowadzenia walki do ostateczności i o pewności zwycięstwa.

Jak do tej pory wszystkie tego rodzaju wielkie słowa czwóraliansu były zwycięstwami „na gębę", gdy tymczasem czwórprzymierze odnosiło zwycięstwa faktyczne na polach bitw.

Na frontach bojowych nie zaszły większe zmiany. Tylko w Albanii pochód wojsk austro-węgierskich i bułgarskich postępuje w dalszym ciągu na przód. Czwóraliańci obsadzili pod Soluniem wszystkie mosty na Wardarze i przygotowują się niezawodnie do ataku armii sprzymierzonych.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Pogrom Niemców w Medyolanie.

BUDAPESZT 17 lutego. „Az Est" donosi z Lugano: Pisma włoskie, a zwłaszcza prasa medyolańska oburza się na napad lotników austryackich na Medyolan. W odwet splądrowano i zniszczono własność poddanych niemieckich w Medyolanie. Szczegółów dotąd brak.

Sprawozdanie medyolańskie przytaczają mocno zresztą ocenzurowane wiadomości. Aeroplany włoskie próbowały przeciwdziałać, ale z powodu mniejszej szybkości nic zdziałać nie zdołały. Około 100 włoskich szrapneli eksplodowało w powietrzu, nie wyrządzając nieprzyjacielskim lotnikom żadnej szkody.

Konfiskata rumuńskich transportów amunicyjnych w Rosyi.

BUDAPESZT 17 lutego. Bukaresztenska „Libertatea" dowiaduje się z miarodajnego źródła, że Rosya skonfiskowała transporty amunicyi, zamówione przez Rumunię w Anglii i Ameryce. Transporty te miały być skierowane do Rumunii przez Rosyę. Dziennik zauważa, że zamówienie na amunicyę Anglia i Ameryka przyjęły bez zastrzeżeń nieużywania jej przeciw czwórporozumieniu. Zarządzenie Rosyi poczytywane jest za środek ostrożności wobec nieokreślonej polityki zagranicznej Rumunii. Przedwczorajsze posiedzenie rady ministrów rozpatrywało tę sprawę, postanawiając wszcząć energiczne kroki w celu zniesienia konfiskaty.

Kitchener o sytuacyi wojennej.

LONDYN 16 lutego. Lord Kitchener dawał w Izbie lordów wyjaśnienia co do sytuacyi wojennej. O froncie zachodnim mówił, że wysłano tam ośm nowych dywizyi i stale niepokojono wrogów; Włochom wyraził gorące uznanie, zapewniając o pewności ostatecznego ich zwycięstwa, o Rosyanach nadmienił, że mimo ciężkich walk i dużych strat, wojsko swe zorganizowali oni doskonale i wyposażyli w ten sposób, że walczyć będą z równą, jak na początku, dzielnością. Z powodu odwrotu wojsk angielskich oświadczył, że choć straty były znaczne odwrót przeprowadzono po mistrzowsku. Kampanię Solińską powierzono gen. Sarrail i oddano mu wszystkie znajdujące się tam wojska. Zwycięski wynik wojny według Kitchenera jest niewątpliwy.

Trwałe obsadzenie Solunia przez Anglię.

BERLIN 17 lutego. Szwajcarskie biuro prasowe donosi z Aten, że poufny raport z Solunia komunikuje o udzielonej przez konsula angielskiego greckim uchodźcom rady, aby przyjmowali poddaństwo angielskie. Wiadomość ta w ateńskich kołach politycznych interpretowaną jest w tym duchu, że Anglia planuje utrzymanie Solunia w swem ręku.

Japońskie okręty wojenne w kanale Suezkim.

BAZYLEA 17 lutego. „Basler Nachrichten" donoszą z Aten, że dwa japońskie statki wojenne przepłynęły przez Suez w kierunku Malty. Według „Neon Asty" znajdują się w Suezie hydroplany japońskie.

SPROSTOWANIE.

Z powodu mylnego mniemania niektórych osób co do mojego stanu kawalerskiego, niniejszem czynię sprostowanie: że jestem dotychczas kawalerem i nigdy się dotąd nie ożeniłem, i żadna kobieta dotychczas z tego powodu nazwiskiem mojem mianować się nie może.

Mieczysław Sobczyński.